

I kiedy ostatnie słowo
Zawaha się jak liść,
czy z burzą iść
Czy wyniośle trwać
Pomyśl, że jutro dzień za firankami...
I możesz polecieć....
Tam, gdzieś daleko, na wyspie
Jest taki dobry dom
Naprawdę, z mgły utkany
dla nas sponiewieranych
Przez ten garbaty los
I że przeżyjemy,
i że jeszcze im pokażemy
Że nie o to nam szło

I, że jeszcze słońce wstanie
Że nie czas na umieranie
I, że jeszcze będzie prościej
Bo nie ginie się z miłości
Tylko dla niej trwa
Nic, że boli, nic, że trzęsie
Z bezsilności w gałąź ręce
Drewniejące jako pierwsze
I te słowa w gardle nieme
Co wykrzyzczyć nie możemy
I ta cisza co trwa

Nie tak łatwo nas pokonać
Jest w nas siła i obrona
By parszywy los
Rąbnąć pięścią w nos
Przyjdzie nam to wszystko prościej
Bo zrobimy to z miłości
Bo jak chce się żyć
Trza kułakiem bić
Bić z miłości, na pohybel,
Aż się stary świat zadziwi

I zatrząsie się
Jak na wietrze świerk

A my wtedy z łaski bożej
Nisko pochylimy głowy
I będziemy żałowali
Żeśmy ich nie nadstawiali
Niepokorni, wilcy, prawie
Groźnie szarzy a nie pawie
Niech nam będzie wstyd...
A nam nic a nic....